Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 49 **Kraków, Czwartek dnia 18 Lutego 1904.** **Rok XII.**

Przykra niespodzianka.

Przykra wiadomość rozeszła się wśród członków naszego Towarzystwa Ubezpieczeń. Oto, jeżeli mamy wierzyć półurzędowemu komunikatowi „Czasu“, dział ogniowy Towarzystwa, **nie wypłaci w tym roku żadnych zwrotów!** Przyczyną tej niepomyślności, są podobno mnogie pożary, które nawiedziły w ubiegłym roku Galicję.

Zapewne, pożarów było wiele, Towarzystwo wypłaciło znaczne sumy poszkodowanym, ale czy tylko siła żywiołów ponosi winę? czy przypadkiem ze strony zarządu nie popełniono pewnych nieformalności, przyjmując do ubezpieczenia budynki zbyt łatwo pożarom podpadające, czy nie rozszerzano zbytnio ryzyka w nadziei wielkich zysków, czy wreszcie administracja nie jest zanadto kosztowna, czy wszystkie wydatki są w równej mierze uzasadnione? To są pytania, które sobie postawi każdy członek Towarzystwa, na które Dyrekcja będzie musiała dać odpowiedź.

Sądzimy, że rozpatrzenie położenia jest zawsze pożądane, że krytyka życzliwa i bezstronna przynosi tylko korzyść każdej instytucji, — że wreszcie nieuznawanie potrzeby reform czy naprawy, byłoby dziwnem zaślepieniem. W każdym razie, jesteśmy przekonani, że nowy naczelny dyrektor, którego energję, sumienność i dobre chęci, wysoko cenimy, — potrafi prędko naprawić błędy popełnione przez zarząd poprzedni.

WOJNA.

Operacje wojenne.

Wiadomości nadchodzące z dalekiego Wschodu są rzadsze i mniej jasne. Ani Japonja ani Rosja nie popisują się ruchami swoich wojsk i flot, to tylko pewna, że Japończycy zgromadzili już znaczne siły na Korei i gotują się do wymarszu na północ. Flota japońska blokuje Port Arthura, wymieniając od czasu do czasu strzały armatnie z fortami; rezultat tych utarczek jest żaden. Co do eskadry rosyjskiej z Władywostoku, miejsce jej pobytu jest osłonięte tajemnicą; bardzo prawdopodobnem jest doniesienie, że po bezskutecznem krążeniu około brzegów Jesso, powróciła do Władywostoku.

Bitwy pod Czemulpo i Port Arthurem.

Teraz dopiero nadchodzą dokładne szczegóły o bitwach morskich, stoczonych pod Port Arthurem i Czemulpo.

Korespondent dziennika londyńskiego „Daily Telegraf“ był obecny pod Czemulpo na pokładzie parostatku „Ajax“ podczas potyczki eskadry japońskiej z rosyjskimi statkami. Oto jego opis:

W poniedziałek po południu około godziny 4 ej wpłynęły do portu trzy parowce przewozowe japońskie, eskortowane przez 5 statków wojennych i 7 łodzi torpedowych i wysadziły na ląd około 3000 żołnierzy, w dzielnicy japońskiej. Nazajutrz nazajutrz okręty wojenne opuściły port, a komendant japoński dał komendantowi rosyjskiemu termin do południa dla wypłynięcia na pełne morze. Rosyjskie okręty „Korejec“ i „Warjag“ odpłynęły wskutek tego z portu i natychmiast rozpoczęła się bitwa. Eskadra japońska dała tylko kilka strzałów do maleńkiego „Korejca“ i zwróciła się przeciwko potężnemu „Warjagowi“. Pierwszy strzał padł o godz. 11 m. 40 przed południem. „Warjag“ kręcił się ciągle w kółko, strzelając z obu boków, wogóle jednak rosyjscy artylerzyści strzelali źle i żaden ich pocisk nie trafiał.

Okręty japońskie zwolna otoczyły „Warjaga“ półkolem, a pancernik „Mikasa“ bombardował go zbliska. „Korejec“ i „Warjag“ silnie uszkodzone, schroniły się do portu pomiędzy obce statki wojenne.

Komendant japoński znowu dał termin do 4 godziny, a po upływie tego czasu flota japońska wpłynęła do portu i rozpoczęła walkę na nowo. Nagle posłyszano straszny huk — to Rosjanie wysadzili w powietrze „Korejca“. Załoga na łodziach dostała się na pokład „Warjaga“ — ale i ten statek był już zgubiony; po kilku strzałach przód „Warjaga“ przechylił się, a o godzinie 6 piękny krążownik zatonął z głuchym szumem. Część załogi uratowała się na łodziach, głównie na pokład francuskiego krążownika „Pascal“. Japońska artylerja musiała strzelać bardzo ostrożnie, żeby nie trafiać obcych statków. Straty rosyjskie są bardzo znaczne.

* *
*

Korespondent dziennika paryskiego „Journal“ był w Port Arthurze podczas napadu torpedowców i pierwszego bombardowania, i tak opisuje pierwsze wrażenie.

Niespodzianka była straszna i zupełna. Po prostu nikt w Port Arthurze nie przypuszczał, że wojna już rozpoczęta.

Eskadra rosyjska stała na kotwicy, i tylko jeden krążownik manewrował elektrycznymi reflektorami. Gdy rozpoczęła się kanonada, urzędnicy i oficerowie na lądzie, myśleli, że to zwykłe manewry.

Japońskie torpedowce podsunęły się wzdłuż wybrzeży pod osłoną nocy. Po wyrzuceniu torpedów, odpłynęły całą siłą pary, podczas, gdy majtkowie głośno krzyczeli: hura!

„Carewicz“, „Retwizan“ i „Pallada“ nie są zniszczone, ale też nie mogą wypłynąć z portu. Dwa pierwsze statki są podziurawione, a naprawa ich w Porcie Arthura jest nie możliwa. Bombardowaniu przypatrywałem się z jednego z wzgórz, otaczających port. Był to widok okropny i wspaniały. Walka trwała 45 minut, poczem flota japońska odpłynęła. Broniły się głównie forty. Ludność cywilna jest przerażona, wszędzie robią rozległe przygotowania, przewidując oblężenie.

Japońskie warunki pokoju.

Wojna się dopiero zaczęła, a już mówią o warunkach, jakie po zwycięskiej wojnie — o czem nie wątpią — podyktują Japończycy Rosji.

„Dalny Wostok“ (Daleki Wschód) dziennik wychodzący we Władywostoku, cytuje wynurzenia posła japońskiego Szibo-Sziro. Zapewne, że warunki pokoju nie będą dosłownie te same, ale są w każdym razie wyrazem opinji publicznej Japonji, a ta w państwie konstytucyjnem, w którym prasa znaczny wpływ na ogół wywiera, jest bardzo ważnym czynnikiem, z którym się Mikado i rząd jego w danym razie liczyć będą musieli.

Otóż warunki podane przez posła Szibo-Sziro są:

1) Rosja zrzeka się wszystkich przywilejów i praw, wyłącznie jej przysługujących.

2) Chiny zobowiązują się powołać doradców dla przeprowadzenia reform w Mandżurji i zarząd krajem z Japonji, Anglji i Ameryki oraz otworzyć całą Mandżurję dla wolnego handlu.

3) Japonja obsadza Mandżurję swojem wojskiem na przeciąg 7 lat, przyczem koszta żywienia armji poniosą Chiny.

4) Rosja odstępuje wyspę Sachalin Japonji.

5) Rosyjskie wybrzeża wschodnio-azjatyckie mają być samodzielnem państwem.

6) Chiny odstępują Rosji północno-zachodnią część pustyni Gobi.

7) Rosja odstępuje Japonji kapitał, jaki włożyła we wschodnio-chińską kolej i wszyskie prawa, jakie co do niej uzyskała od Chin.

8) Port Arthura i Talienwan (rosyjskie) przechodzą napowrót w posiadanie Chin, również Wei-hai-wei (angielski) i Kiao czau (niemiecki).

Warunki te nie mogą nawet być postawione jako żądania japońskie, bo Wei-hai-wei jest w rękach Anglików, a Kiau-czau Niemców. Między Niemcami a Japończykami prócz stosunków handlowych i instruktorów niemieckich dla wojska, bliższych stosunków nie było. — Jednak trudno przypuszczać, żeby Japonja chciała zaczepiać Niemcy, mając już Rosję na karku. Jest wprost niemożliwem, aby Japonja mogła żądać opróżnienia Wei-hai-wei od swego sprzymierzeńca i potentata, od którego jej los i przyszłość w znacznej mierze zależeć może, widocznie więc dziennik rosyjski podał takie warunki, jakie jego taktyce dyplomatycznej odpowiadały; równie sprytny i chytry pan Szibo-Sziro zapewne czuje w sercu rasową nienawiść do wszystkich białych, ale jej z pewnością nie wypowiada.

Koszta wojenne.

Juljusz Roche w „Figaro“ poświęca obszerniejsze studjum sprawie kosztów, jakie w obecnych czasach pociąga za sobą prowadzenie wojny. Pomimo, że Roche przeważnie miał tutaj na myśli stosunki francuskie, to jednak studjum zawiera kilka punktów, które można wziąć jako wytyczne przy tworzeniu kosztorysu obecnej wojny rosyjsko-japońskiej.

Przedewszystkiem, opierając się na źródłach urzędowych, zgromadzonych w książce Freycineta „La guerre en province“, Roche stwierdza, że w okresie od 15 września 1870 r. do 10 lutego 1871 r. przeciętnie koszta utrzymania żołnierza wynosiły na dzień 10 fr. W r. 1877/78 Rosja mniej więcej tę samą wydawała kwotę. Dziś 10 fr. nie może już wystarczyć, a różnica wzrasta w stosunku do siły armji podczas pokoju. Nie można też wydawać mniej, niż 15 fr., jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie pośrednie i bezpośrednie potrzeby żołnierza.

Podług obliczenia, Rosja posiadająca około 300.000 ludzi, skoncentrowanych w Mandżurji, musi zużywać dziennie 4,500.000 fr. Jest to suma nawet bardzo niska, gdy się zważy, że Francja w jednym miesiącu, t. j. styczniu 1871 roku wydawała dziennie 10 mil. fr.! Do tego doliczyć też trzeba straty, jakie powoduje dla państwa spadek kursów. Ten spadek we Francji, która, jak twierdzi „Matin“, umieściła w papierach rosyjskich około 11 miljonów fr., wynosi już z górą pół miljarda strat, dzięki temu, że papiery spadły w stosunku mniej więcej 5%.

Na tych wydatkach nie może jednak państwo poprzestać, ważną bowiem pozycję stanowią jeszcze koszta mobilizacji, a tych na razie niepodobna prawie obliczyć. Jedynie chyba możnaby się tu oprzeć na przykładzie, który daje wojna Anglji z Transwaalem. Sami Anglicy przyznają się, że mobilizacja na wyprawę afrykańską kosztowała ich 240 mil. funtów szterlingów, czyli 6 miljardów fr. Stosunki, dotyczące transportu, są do siebie bardzo zbliżone. Wojska angielskie płynęły 20 dni na morzu, a tyle, jeżeli nawet nie więcej, potrzeba, ażeby wojska rosyjskie przebyły drogę z Moskwy do Portu Arthura.

Poza tym punktem głównym ustają porównania pomiędzy wojną angielsko-boerską a rosyjsko-japońską. Anglja nie była zmuszoną prowadzić kampanji morskiej, ani też nie miała przed sobą, jak to się dzieje dzisiaj, dobrze wyćwiczonej armji regularnej. Wojna lądowa zawsze jest tańsza od morskiej, choćby z tego względu, że działa, karabiny i t. p. ani porównane być nie mogą co do wartości pieniężnej z bajecznymi wprost wydatkami, jakich wymaga urządzenie marynarki. Same pancerniki, które uszkodzone zostały podczas bitwy w Porcie Arthura, przedstawiają, podług źródeł urzędowych, wartość ? miljonów franków. W tych warunkach jeden dzień pochłonąć może większą sumę, niż utrzymanie armji lądowej w ciągu kilku tygodni. Normalnie liczyć trzeba 15 fr. na żołnierza, co równa się wobec potężnej armji rosyjskiej, idącej do boju, wydatkom około $1^1/_2$ miljona rubli dziennie.

* *
*

Z **Warszawy** piszą do „Dziennika poznańskiego: Jen. Czertkow, zazdrosny o demonstracje patrjotyczne, o jakich donoszą z rozmaitych miej-

scowości państwa, rozkazał urządzić podobną demonstrację i w Warszawie. Wybuch ten entuzjazmu wojennego odbył się tym sposobem, że kazano zwykłej muzyce wojskowej grać „Boże caria chrani“ przed klubem rosyjskim, mieszczącym się, jak wiadomo, w skonfiskowanym pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego, oraz przed kilkoma gmachami publicznymi. Do muzyki dołączyło się kilkudziesięciu wojskowych i kupka łobuzów — co wszystko razem chodziło po mieście w dniu wczorajszym. W tym pochodzie wojenno-patrjotycznym, o którym zresztą nikomu się nie śni, zatrzymano się pomiędzy innemi i przed redakcją „Warszawskiego Dniewnika“ przy ulicy Miodowej i tam również grano hymn narodowy. To było wczoraj. Na dziś rozkazał jenerał-gubernator wznowić demonstrację, do czego wykomenderowano orkiestrę wojskową jednego z pułków gwardyjskich — z tem uzupełnieniem, że entuzjastyczni demonstranci mieli rozkaz udać się zaraz po południu przed zamek królewski, będący zimową rezydencją dawniej namiestników, dziś jenerał-gubernatorów, i tam urządzić oficjalną owację.

Wszystko się stało według rozkazu gubernatorskiego, entuzjastyczna demonstracja odbyła się, a do Petersburga poszedł zapewne telegram, opisujący zapał, gotowość wszystkich do boju, patrjotyczne uczucia i t. d. Z tego obrazu można wnieść, a raczej podejrzywać, że wszelkie oficjalne depesze, od których roi się w pismach naszych, są oparte na równie sztucznych objawach zapału, jak u nas. Bo wojna, prócz tego, że jej pierwsza połowa wypadła tak nieszczęśliwie dla Rosji, a została stanowczo rozstrzygniętą w przeciągu kilku dni, jest niepopularną, i to równie w armji jak u ogółu narodu. Więc nietylko u nas, w Warszawie, niema entuzjazmu, bo skądby się u nas miał brać, ale, co gorsza, nie ma go i w samej rdzennej, a prawdziwej Rosji.

Z Petersburga dochodzą jak najgorsze wiadomości. W sferach rządzących panuje przygnębienie, łatwe zresztą do wytłomaczenia. Ta wielka, błyszcząca, imponująca potęga Rosji, jej urok na Wschodzie, przepadły, obróciły się w niwecz w przeciągu czterech dni, i nie ma nadziei, aby się to tak prędko odrobić dało. Car jest w rozpaczy. Chwilami rzuca się, chwilami płacze.

Rzuca się i gniewa na swą dyplomację, na administrację, płacze nad flotą, którą uważać należy za straconą. Wini dyplomację swą, a hr. Lamsdorffa na czele, że go w wojnę nieszczęśliwą zawikłano. Jest to niesłuszne. Dyplomacja wysoka nie chciała wojny, przynajmniej na razie, nie pragnęła uwikłać się w nią i zwlekać, zwlekać jak najdłużej. Ale ją okpiono, oszukano, zaskoczono wojną w chwili, kiedy ona się tego wcale jeszcze nie spodziewała. To leży dziś jak na dłoni.

Poza urzędowo nakazanym entuzjazmem i odkomenderowaną ad hoc demonstracją, mieliśmy i prawdziwe objawy patrjotyzmu rosyjskiego. — Stało się to dzięki studentom rosyjskim uniwersytetu warszawskiego. — W dniu onegdajszym zgromadziło się studentów tych w liczbie przeszło stu i (zawsze w towarzystwie kilkudziesięciu łobuzów) udali się najpierw pod konsulat francuski przy ulicy Włodzimirskiej. Tu stanęli i zaczęli śpiewać chórem Marsyljankę. — Obok konsulatu mieszka jenerał Komarow. Zdziwiony hałasem, wyszedł na balkon. Studenci krzyknęli mu: ura! Komarow im się odkłonił i wszedł do mieszkania. Po chwili ostrożnie i nie bez pewnego zakłopotania, wyjrzał lufcikiem konsul, widocznie dobrze sobie sprawy nie zdający, co to znaczy. Potrzeba było pewnego czasu zanim dowiedziawszy się zapewnie o co chodzi, wyszedł konsul do demonstrantów, kłaniał się i dziękował. Zaśpiewano raz jeszcze Marsyljankę, potem „hymn narodowy.“ Następnie udali się studenci do zamku i tam, przyjęci przez Czertkowa, krzyczeli znów: ura! i znów śpiewali: „Boże caria chrani“. Na tem się skończyło. To była prawdziwa demonstracja. Wogóle — to prawdziwe, o ile wnosić można z telegramów, urządza nie tylko u nas, ale w całej Rosji, młodzież uniwersytecka, nawet gimnazjalna, a w Petersburgu przyłączyła się do demonstrantów pensja żeńska i także, chodząc razem po ulicach, krzyczała ura!

Należy dodać, że rosyjscy studenci politechniki nie brali w tem udziału. Nie należy ich stąd posądzać o brak patrjotyzmu, ale poprostu wstrzymali się dlatego od tych objawów, ponieważ politechnicy nasi wogóle więcej pracują, więcej mają zajęcia, skutkiem czego mniej mają czasu na demonstracje wszelkiego rodzaju, aniżeli studenci uniwersytetu.

Pochód studencki, hałasując na ulicach uważał za stosowne wzywać publiczność do zdejmowania czapek, co niektórzy czynili, większość jednak, nie wiedząc pewnie o co chodzi, bo wołano po rosyjsku: „Szapki dałoj!“, przechodziła obok demonstrantów całkiem obojętnie.

Łobuzi warszawscy, piaskarze z nad Wisły i rozmaite niedorostki z bruku miejskiego, urządzali także w swoim rodzaju demonstracje. Wczoraj zwłaszcza z okazji niedzieli i karnawału, dużemi kupami chodzili po ulicach. Spotkałem taki pochód na ul. Świętokrzyskiej, niedaleko Marszałkowskiej. Było ich może z dwustu. Przodem szedł drab i niósł coś na wysokim kiju. Ponieważ był już wieczór, więc trudno było rozróżnić, co to takiego. Dopiero bliżej się przypatrzywszy, rozpoznać było można, że na kiju wisi prosty wiecheć słomy. Ulicznicy wołali naprzemian: „hura!“, na przemian gwizdali w sposób przeraźliwy. Policja zupełnie nie wiedziała, co z tem robić — czy brać na serjo, czy nie. Widziałem nawet stójkowego policjanta, który przed tym pochodem zdjął czapkę...

Publiczność tak na tę, jak na tamte inne demonstracje nie zwracała najmniejszej uwagi.

Przed bitwą.

Pełen nastroju obrazek ostatnich chwil wyczekiwania przed bitwą morską kreśli Olivier Seylor w dzienniku „Gaulois“.

Uprzedzając szyldwacha, drzemiącego w bocianiem gnieździe pod wpływem gorących promieni słonecznych południa — oficer służbowy wpija wzrok w punkcik na widnokręgu, gdzie w atłasie fal morskich odbija się słońce blaskiem oślepiającym.

Już po dziesięćkroć lornetka oficera zatrzymywała się na punkcie tym, który się tylko złudzeniem wyobraźni wydaje na tle olbrzymiego koliska szmaragdu, cofającego się wciąż dalej przed naporem okrętu.

Oto i sternicy gorliwi śledzą ów punkt tajemniczy. Powoli ucichają rozmowy ożywione śród załogi odpoczywającej na pokładzie. Strażnik, stojący u przodu okrętu, cicho gwiżdże ku szyldwachowi nieuważnemu.

Nakoniec oficer służbowy wydał rozkaz głosem spokojnym, trochę bezbarwnym może skutkiem wzruszenia:

— Zawiadomić komendanta, że wróg jest widoczny.

Z pomostu kapitańskiego wraca rozkaz zmieniony:

— Zawiadomić admirała, że wróg jest widoczny.

I oto komendant, który w pokoju map skłonił na chwilę głowę, aby odpocząć po nocy bezsennej, spędzonej na pełnem odpowiedzialności stanowisku kierownika eskadry, płynącej bez świateł regulaminowych — stoi już u boku oficera służbowego.

Rozkładają przed nim karnet sylwetek okrętów nieprzyjacielskich. Obłoczki dymu na widnokręgu stają się coraz wyraźniejsze. Śród oślepiającego nimbu wynurzają się okręty nieznane. Zwrot pancernika, dążącego na przedzie, pozwala zbadać sylwetki ich, zarysowane na jasnem tle niebios, naprzeciw słońca.

Szybko przerzucono kartki karnetu i już admirał wie nazwę oraz siłę każdego z okrętów nadchodzących.

Pokłady nie zmieniły jeszcze wyglądu. Ale kadeci, oficerowie i komendanci nie tracą napróżno chwil, podczas których wódz naczelny zagłębił się w myślach. Nie na szukaniu wszakże gorączkowem telemetrów, tablic odległości i podręczników sztuki strzelania czas ich upływa.

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

27 (Ciąg dalszy).

— Tak trzeba było mówić odrazu — odpowiedział mąż złośliwie — niewymownie mi przykro, żem stanął na przeszkodzie twej pięknej przyszłości.

— Jesteś podlejszy, niż myślałam!

— Prawdy nie chcecie wy kobiety nigdy słuchać, jeżeli się do was nie przychodzi tylko z słodkiemi słówkami, krzywicie się odrazu.

— Co prawda, nie przyzwyczaiłeś mię zbytnio do takich czułości.

— Bo i nie wiem, czembyś na nie zasłużyła. Może tem, że dzisiaj nie wiem, skąd zapłacić mam szewca, zamiast, żebym teraz był na akademji wojennej i prowadził porządne życie?

— Milcz, nikczemny człowieku, nie masz prawa obrażania mnie! Wyjdź mi stąd w tej chwili, albo ja ucieknę z domu!

— Wedle rozkazu, łaskawa pani! Spokojnych marzeń!

Po tych słowach Leimann trzasnął drzwiami, że aż szyby zadźwięczały w oknach i poszedł do swego pokoju.

Żona jego zaś ukryła twarz w poduszce, łkając boleśnie z nienawiści i z bezsilnego gniewu na swego męża bez serca. Cała jej natura oburzała się na brutalność tego człowieka, za którego poszła, ponieważ jej przysięgał na kolanach, że bez niej żyć nie może, a teraz deptał nogami wszystkie święte wspomnienia kobiece, które się wiążą z tym poważnym krokiem w życiu, a które w ciężkich godzinach mają być podporą i ulgą.

I jeżeli jeszcze przed chwilą, gdy Borgert trzymał ją w objęciach, miała poczucie jakby ciężkiego grzechu, zbrodni przeciw świętości małżeństwa, podejścia nic nie przeczuwającego męża, to teraz zdawał jej się ten postępek zasłużonem wynagrodzeniem za brutalną niegodziwość męża.

Bo nigdy bardziej serce kobiety nie jest przystępniejsze dla zakazanej miłości, jak w chwili, gdy własny mąż to serce zrani boleśnie.

* * *

Ranek wypędził dopiero ostatnich gości z kasyna. Na wszystkich podziałał szampan stosownie, i opuszczano salę balową w nastroju, zupełnie już poza granicami dobrego tonu.

Zegar wieżowy wybił piątą, gdy ostatni goście, rotmistrz Stark z żoną i pułkownik wsiadali do powozu pułkowego, czekającego już od trzech godzin. Konie skostniałe od zimna i ustawicznego deszczu, nie mogły wprost z początku ruszyć z miejsca. Dopiero gdy woźnica dostał kułakiem pod żebra, i gdy zaczął z całej siły okładać konie batem, ruszyły biedne szkapiska zwolna i niechętnie.

Porucznik von Meckelburg i nadporucznik Specht ledwie mogli się na nogach utrzymać, ale poszli spokojnie do kasarni, żeby, przebrawszy się szybko, mieć godzinę instrukcyjną od 5—6 godziny. Specht zapomniał nawet oderwać swoje sztuczne wąsy i z tą niezwykłą ozdobą ukazał się rekrutom.

Większa część innych panów wolała trochę snem pokrzepić utrudzone i szumiące głowy, służba mogła iść swoim porządkiem, przed jedynastą i tak żaden rotmistrz nie przyjdzie do kasarni.

I nie mylili się w swoich rachubach. Rotmistrz König co prawda był punktualnie o siódmej na miejscu, przypatrzył się nauce jeżdżenia pod kierunkiem Bleibtreu'a, poczem pisał w kancelarji. Jego zasadą było: baw się ile chcesz, ale obowiązek jest obowiązkiem.

Hagemann pokazał się dopiero koło jedenastej i to tylko po to, żeby małym spacerem na koniu wypędzić ten nieznośny szum z głowy. — Natomiast Stark wolał zupełnie z domu nie wychodzić. Za to jego dzielna małżonka kontrolowała z notesem w ręku, czy wszyscy oficerowie są przy nauce jeżdżenia i zanotowała pierwszego Kolberga, że z służby się wywija.

Koło pierwszej przyjęła wizytę rotmistrza Hagemanna, który przyszedł z przeproszeniem, ponieważ wczoraj w stanie podnieconym powiedział „nimfie morskiej“ parę nieszczególnych komplementów. Powiedział mianowicie, że z powodu tłuszczu musi jej się dobrze pływać, i pytał czy od obfitości jej nimfiego ciała morze czasem nie występuje z brzegów.

Leimann szedł także prędko przez ulicę w hełmie, ażeby przepraszać wszędzie za swoje wczorajsze zachowanie.

Dopiero wieczorem spotkała się większość oficerów w kasynie, gdzie przy świeżym bawarze omawiano zabawę poprzedniego dnia i krytykowano niemiłosiernie wszystkich uczestników.

Borgert opowiadał w swój zwyczajny dowcipny sposób najświeższe nowości o nieobecnym Kolbergu i o pani Kahle. — Jego bystremu oku nic nie uszło, widział nawet dobrze co się działo za parawanem.

Tymczasem obmawiany Kolberg siedział wygodnie przy ciepłym piecu w swym pokoju, mając przy sobie panią Kahle.

Nie mogła znieść tęsknoty i pod pozorem jakichś sprawunków wymknęła się mężowi, by pod osłoną wieczornych ciemności dostać się na drugi koniec miasta, gdzie mieszkał Kolberg w małym domku w ogrodzie, pośród wysokich starych kasztanów.

Ta próba urządzenia spokojnej idylicznej godziny tak dobrze się powiodła, że opłaciło się powtarzać ją jak najczęściej. — Tak było nawet wygodniej, niż te nudne spacery, bo w tej małej dziurce każdy patrzył uważnie, co drugi robił i cieszył się królewsko, jeżeli mógł coś nowego o kimś opowiedzieć. Nawet drzewom w lesie nie można było dowierzać, bo zdarzało się już, że gdy u stóp drzewa któryś z podoficerów zabawiał się z narzeczoną drugiego, tamten naraz zszedł z drzewa, gdzie był ukryty i sprawił swemu rywalowi lanie. (C. d. n.)

Bynajmniej, bo wszystko to dawno już jest gotowe. Kadeci, oficerowie, komendanci przywdziewają strój odświętny. Na morzu umiera się w stroju balowym.

Admirał zapina wolno guziki rękawiczek białych, wchodząc do opancerzonej wieżyczki przedniej pancernika. Dał znak: zagrały trąbki i bębny, wzywając do boju. Dał znak: podnoszą się na blokach sznury flag i chorągiewek szeleszczących. W ślad za okrętem admiralskim z pancernika do pancernika lecą ironiczne tony innych trąbek, dudnią w odpowiedzi inne bębny.

Dokoła pomostu kapitańskiego jedna grupa oficerów, w olbrzymiem wnętrzu miasteczka pływającego inna. Chodzeniem tam i z powrotem starają się stłumić żądzę obiecanej walki. Krótką jest przestrzeń mierzona przez ich kroki, a jednak zdaje się im, że stąpają po morzu bez końca.

W wieżach pancernych dźwięczą, wibrują, klekoczą, szeleszczą poruszane dla sprawdzenia mechanizmy liczne. Za ścianą stalową, grubości 40 centymetrów, admirał obmyśla zwycięstwo. Przystoi, aby głowa potężnego ciała eskadry zabezpieczona była lepiej nawet od paladjum starożytności.

Zbliża się wróg, ale nie prędko, gdyż zatajenie właściwego kierunku stanowić może przewagę taktyczną, gdy pierwszy strzał padnie.

Co za zadowolenie wśród tłumu marynarzy! Więc to naprawdę każdy z nich stoi na miejscu bojowem? Ileż to razy, z jaką nudą, wymieniali nazwiska swe i hasła, stojąc na tych samych miejscach podczas apelu wieczornego! Czyż mogli przypuszczać wówczas, iż przyjdzie chwila taka, jak obecna, że w gorących promieniach słońca będą mogli całem sercem wykrzyknąć formułę, która stanie za przysięgę? Myśl o zabawach i szynkach wywietrzała im z głów — wróg stoi naprzeciwko.

Niezadługo już admirał wyda rozkaz strzelania. Jeszcze tylko chwila. Wyszedł na pomost, zdjął kapelusz przed godłami narodu, wielkimi kwadratowymi sztandarami, które zawisły właśnie na wszystkich masztach. Taki jest regulamin: okręty powinny walczyć z rozwiniętymi sztandarami.

Nadchodzi moment ciosów straszliwych. Już po raz ostatni — bo potem okręty manewrować będą tylko według wskazówek pierwotnych kuli i flagi na maszcie wodza — po raz ostatni tedy wznosi się ku górze i szeleści sznur flag różnobarwnych, tworzący hasło:

— Admirał przypomina, że każdy komendant odpowiedzialny jest za cześć swego sztandaru!

A znaczy to, że po usiłowaniach wspólnych, gdy sygnały znikną już w dymie bojowym, i gdy regulamin nie przewiduje odwrotu, każdy z pancerników nazywać się ma: Mścicielem!

Yamagata w Wiedniu.

Yamagata w Wiedniu. — Konferencja w ministerjum. — Śniadanie u hr. Taaffego. — Krytycznie usposobiony gość. — Bytność w namiestnictwie. — Jakie sprawy w Austrji są najważniejsze?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dziennik tutejszy „Fremdenblatt“ opowiedział we wtorek bardzo interesujący epizod: pobyt czterotygodniowy marszałka japońskiego Yamagaty w Wiedniu celem studjowania administracji austrjackiej w 1888 r.

Prezesem ministrów w Wiedniu był wtedy hr. Taaffe. Hr. Yamagata piastował wówczas stopień jenerała i tekę spraw wewnętrznych. Do Europy przybywał po raz drugi, pierwszą podróż odbywał jeszcze, jako minister wojny celem zbadania organizacji armij europejskich. Tym razem mikado polecił mu zbadanie administracji politycznej w większych państwach europejskich.

Yamagata po przyjeździe do Wiednia, zgłosił się do hrabiego Taaffego i przedstawił mu cel podróży. Hr. Taaffe zwołał posiedzenie szefów sekcyj, tudzież referentów ministerjum spraw wewnętrznych i na to posiedzenie zaprosił Yamagatę.

Yamagata, władający językiem angielskim i francuskim, po niemiecku nie umie. Towarzyszyło mu dwóch tłómaczy japońskich, z których jeden skończył studja prawnicze w Berlinie, drugi w Anglji. Tłomaczyli oni wszystko Yamagacie, tłómaczyli jego uwagi i robili uwagi. Hr. Taaffe zagaił posiedzenie krótką mową powitalną. Potem baron Breisky, pierwszy szef sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych, wygłosił krótki odczyt, w którym streścił zasady konstytucji austrjackiej i administracji. Hr. Yamagata słuchał uważnie tłómacza, poczem postawił szereg pytań. Z owych pytań pokazało się po pierwsze, że hr. Yamagata przygotował się teoretycznie bardzo starannie do swej podróży. Powtóre wyszło na jaw, że posiada on niezwykle bystry umysł krytyczny. Baron Breisky na niektóre pytania nie umiał odpowiedzieć. I ten sam hr. Taaffe i jego referenci, którzy początkowo się uśmiechali z przyjazdu japońskiego gościa, przestali się śmiać. Przeciwnie, przekonali się, że Japończyk wziął ich na egzamin, i to na ścisły egzamin, który niekoniecznie wypadł pochlebnie dla hofratów wiedeńskich.

Po posiedzeniu hr. Yamagata prosił o pozwolenie zwiedzenia ważniejszych departamentów. Tam jeszcze szczegółowiej wypytywał się o rozmaite części administracji, sam robiąc cenne uwagi. Następnie poprosił hr. Taaffego o pozwolenie zwiedzenia drugiej instancji (namiestnictwa) i pierwszej (starostwa) organizmu administracyjnego. Hr. Taaffe zgodził się na to, poczem zaprosił gościa japońskiego na śniadanie.

Przy czarnej kawie hr. Taaffe, który słynął z dowcipu rubasznego, ofiarował Yamagacie nóż do obcinania cygar pod postacią rewolweru i prosił go, by używał owego rewolweru przeciwko opozycji parlamentarnej, gdyby wogóle Japonja wpadła na pomysł niefortunny zaprowadzenia u siebie konstytucji. Yamagata mniej grzecznie, lecz trafnie odpowiedział, że co prawda konstytucja, wzorowana na austrjackiej nie uszczęśliwiłaby Japonji, ta ostatnia nada sobie przecież lepszą konstytucję.

Wogóle Japończyk nie prawił Austrji komplementów. Gdy mu się które z urządzeń austrjackich nie podobało, wybuchał gardłowym, sarkastycznym śmiechem i robił jakąś uwagę ironiczną do tłomacza. Musiała ona prawdopodobnie brzmieć: „Ależ to głupie!“, tłomacz przecież odziewał ów wykrzyknik w formę bardziej dyplomatyczną, jak n. p. „Jego ekscelencja sądzi, że takie urządzenie nie jest praktycznem“.

Interesował się też Yamagata ustawodawstwem prasowem austrjackiem. Na „objektywkę“ był oburzony; konfiskata numeru po wyjściu egzemplarzy z pod prasy wzbudziła uśmiech politowania na żółtem obliczu japońskiej ekscelencji.

Że Yamagata nie był zachwycony administracją austrjacką, pokazało się podczas zwiedzania namiestnictwa dolno-austrjackiego w Wiedniu. I tak powiedziano mu, że dla spraw najważniejszych, wymagających osobistej interwencji i decyzji namiestnika, istnieje osobny protokół podawczy i osobni urzędnicy konceptowi. Yamagata pragnął poznać charakter tych spraw. Przypadek — fatalny przypadek — chciał, że w protokóle podawczym ostatnich dwóch dni widniały same prośby o koncesje na występy śpiewaków ludowych i artystów w tanglach. Yamagata zaczął się śmiać tak złośliwie, że nosy urzędników namiestnictwa wydłużyły się o pół metra.

Od tej pory przecież podania śpiewaków ludowych nie idą do protokółu podawczego w prezydjum namiestnictwa. Tę ważną reformę ma Austrja do zawdzięczenia Yamagacie i Japonji.

Zwiedził też Yamagata w towarzystwie hofrata z ministerjum parę starostw Dolnej Austrji. Bardzo szczegółowo informował się co do organizacji i służby żandarmerji.

Temu hofratowi opowiadał Yamagata interesujące szczegóły o pierwszych reformach w Japonji, o zorganizowaniu armji na zasadach regulaminu francuskiego, o stanie cywilizacyjnym Japonji.

Po miesiącu Yamagata opuścił Wiedeń, by zostać w ojczyźnie prezesem ministrów i feldmarszałkiem.

W cytadeli.

XVII.

Inny, chcąc mnie widocznie rozweselić, wyciągnął poezję pornograficzną i jął deklamować w głos, a wszyscy w krąg za każdem zdaniem wybuchali salwą śmiechu. Odwróciłem się, ganiąc głośno bezmyślny, ordynarny sposób zabawiania się i zaznaczając niesmak, jaki wzbudza ich zwyczaj przeplatania najkrótszej nawet uwagi tak rozuzdanymi, moskiewskimi wykrzyknikami, że aż ogarnia uczucie grozy. Zwracałem zwłaszcza uwagę na to, że wykrzykniki te i zwroty całe żywcem są wzięte z mowy rosyjskiej, że forma ich nawet sprzeciwia się duchowi języka polskiego. Słuchano mnie niby ciekawie i zdawaćby się mogło, że nie mówię daremnie, bo przycichły dowcipy i przekleństwa i parabole i giesty.

W dobrej komitywie położyliśmy się na spoczynek, na gołe nary, podścielając sobie pod głowę ubranie wierzchnie i nakrywając się płaszczem. Mnie zrobiono usłużnie miejsce między patrjotą-nożownikiem a Moskalem „Miszą“, nierozumiejącym podobno ani słowa po polsku.

Około północy nagle uczułem na sobie obcą rękę, rękę sąsiada Moskala, którą delikatnie posuwał mi po piersi. Zerwałem się na równe nogi, a ponieważ mimo nader lekkiego snu, nieco się codopiero zdrzemnąłem, chwytam za ubranie, gdzie w znanem mi miejscu miałem zaszytych kilkadziesiąt rubli w złocie, by się przekonać, czy są.

Okradziono mnie.

Wszystkie siedm kieszeni ubrania były poprzerzynane tak samo, jak i mnie tylko wiadoma tajna kieszonka na złoto i zawartość ich wybrana do szczętu, do guziczków od kołnierzyka, choć całe ubranie ułożone na swojem miejscu i na pozór nietknięte!

Krzyknąłem na znanych mi towarzyszy, tych samych, którzy wieczorem jeszcze i przez cały czas poprzednio niejeden dowód życzliwości mi dali, ale na 39 ludzi ani jeden głos się nie odezwał w mej obronie. Zrozumiałem teraz dopiero w jak dobrane dostałem się towarzystwo; gdyby mnie sąsiad mój był chciał zabić, nie mógłby pogodniejszy panować był nastrój. Lampa poczęła nagle gasnąć, a z różnych stron odzywać się poczęli dowódcy tej szajki i ich pomocnicy, porozstawiani w różnych miejscach, by w razie oporu ofiary, lub jej niewtajemniczonych sprzymierzeńców, rzucić się na nich i zgnieść opór w zarodku.

Ci, co mnie znali i do których miałem zaufanie, a których obecnie wzywałem na pomoc, bądź że lepiej odemnie znali grozę położenia, bądź że sami należeli do zmowy, milczeli jak zaklęci. Inni natomiast się odzywali cynicznie, drwiąco, dopytując się, ile tego było, gdzie, czy w papierkach lub złocie i zapewniając, że Misza by nie kradł, bo to człowiek porządny, po polsku nie rozumie, nareszcie inni zakonkludowali, że należy spać teraz, a nie hałasować po nocy.

Misza, specjalista zdaje się kieszonkowy z pod Odessy, leżał najspokojniej na swem miejscu obok mnie, pewny, że mu włos z głowy nie spadnie.

O spaniu tej nocy nie było już mowy. Spłoszenie moje i drugim się udzieliło widocznie, z innych jednakże pobudek. Kilku grandziarzy zerwało się z nar i dużymi krokami poczęło przebiegać celę, przyłączył się do nich niebawem i mój Misza, a w ślad zanim coraz to nowa grupa wspólników. Rozmawiali swobodnie, obliczali jakieś rachunki, zmieniali pieniądze, podawali je sobie z rąk do rąk. Trwało to aż do świtu. Na stukanie zjawił się nareszcie dozorca, zdaje się, znany nam pan Żelazny. Dostał zlecenie zakupna i pieniądze, a że z miny sądząc i na niego obfitszy przypadł udział, zawinął się szybko i wnet było śniadańko, papierosy, zapałki, wódka, kiełbasy i kilka talji nowych kart.

Misza do gorącej wody dolał trzy monopolówki i wychylił jednym chlustem, niby przy płukaniu ust.

Nie trudno się domyślić, że głównym celem rannych sprawunków było rozmienienie skradzionej gotówki dla zatarcia śladów na przypadek poszukiwań i rewizji.

Dziwna szybkość, z jaką towarzysze moi otrzymywali najbardziej niebezpieczne dla więźnia, i najwięcej w więzieniu zakazane przedmioty, za pośrednictwem tych samych dozorców, którzy przy wejściu każdego poddają najsurowszej rewizji, upoważnia do wniosku, że „granda“ warszawska, a dozorcy na zborniaku to dobrzy znajomi, którzy sobie wzajemnie żadnej krzywdy nie robią.

Skoro nas tylko wypuszczono na podwórze około godz. 8 rano, przystąpiłem do głównego dozorcy, donosząc o zajściu nocnem.

Zrazu napadł na mnie z zarzutem i pytaniem, czy to ja nie wiem, że niczego, a zwłaszcza pieniędzy więźniowi przy sobie mieć nie wolno, że powinienem był oddać w kancelarji. Spojrzałem mu bystrzej w oczy i przypomniałem wczorajsze uganianie mnie przy oddawaniu złotego zegarka, reszty gotówki i scyzoryka. Scyzoryk mój, który konwojujący mnie żandarm chciał oddać dozorcy, tenże na bruk dziedzińca za nim rzucił z uwagą, że to nie do niego należy. Gdy ze zegarkiem i pieniądzmi zgłosiłem się do kancelarji więzienia by je tam złożyć, siedzący tamże za stołem urzędnik odmówił przyjęcia, odsyłając mnie do sąsiedniego pokoju; dwóch oficerów znajdujących się tamże w podobny sposób odmówiło przyjęcia, odsyłając mnie do starszego dozorcy; po ciemku, bo późnym wieczorem szukałem po dziedzińcu i sieniach wskazanego mi dozorcę, który nareszcie niby z łaski w ciemnej sieni, bez świadków i bez kwitu odebrał złoty zegarek i pieniądze, — nie wszystkie, bo w tych okolicznościach nie mogłem pojąć, by tacy urzędnicy lepszymi być mogli stróżami cudzej własności od kajdaniarzy przez nich niby to strzeżonych. (C. d. n.)

Joachim Sołtys.

W sprawie Stillera.

Podaliśmy już odpowiedź ministra wojny jenerała Pittreicha na interpelację J. E. Jaworskiego w sprawie Stillera.

Ze względu na rozbudzoną w tej sprawie opinję publiczną i ze względu na samą istotę rzeczy — postanowiliśmy rozmówić się z bawiącym obecnie w Krakowie. po przyjeździe z Wiednia — p. Robertem Stillerem.

— Jestem najmocniej przekonany — mówił p. Stiller — że odpowiedzią p. ministra wojny, daną w mojej sprawie — ani J. E. prezes Jaworski, ani Koło polskie nie zadowolni się i że z tej strony poczynione zostaną z pewnością kroki, celem uzyskania dla mnie zadośćuczynienia.

— Na czem pan opiera swoje przekonanie?

— Przedewszystkiem na zapewnieniu samego prezesa J. E. Jaworskiego, który mi oświadczył, iż mogę być spokojny o dodatni, a więc sprawiedliwy rezultat mojej sprawy, zwłaszcza, że Koło polskie (a tem samem i jego prezes) nie stanęłoby nigdy w obronie sprawy nieuczciwej.

— Więc... cóż teraz dalej?

— Jaką będzie dalsza taktyka J. E. prezesa Jaworskiego i Koła — niewiem... Poseł Popowski, referent spraw wojskowych i członek Koła polskiego, zapewnił mnie ostatnim razem, gdym był w Wiedniu, że, jeżeli rezultat sprawy mojej nie wypadnie dodatnio w delegacjach, to w każdym razie droga łaski niezawiedzie mnie z pewnością. Zwłaszcza mogę być spokojnym, że ustawa „o odszkodowaniu“ dla niewinnie zasądzonych będzie zastosowaną, a jest bardzo możliwem, że gdy Najj. Pan rzecz rozpatrzy — uzyskam tak zwaną „rehabilitację wojskową“.

— Wszak wojskowość, odbierając panu rangę na zasadzie wyniku śledztwa dyscyplinarnego, podobno minęła się z prawem, przysługującem panu w myśl ustawy dyscyplinarnej.

— Wyczerpujące wyjaśnienie w tym kierunku dałem Kołu polskiemu, lecz minister p. Pittreich w odpowiedzi danej w delegacjach pominął tę kwestję, i tylko zaznaczył krótko: że „postępowanie dyscyplinarne“ wobec mnie „było oparte na odnośnych przepisach...“

— Czy nie wkroczy w tę sprawę trybunał państwa?...

— Być może... Ale co do mnie, wszelkie dalsze kroki uczyniłem zawisłemi od wskazówek osób, sprawę moją znających dokładnie i życzących mi szczerze, bym jak najrychlej osięgnął sprawiedliwość — o którą tak długo kołaczę... Złożyłem więc sprawę moją w ręce Koła polskiego i delegacji, i tylko z tej strony wyczekuję z ufnością — dyrektywy.

— W końcu racz nam pan powiedzieć, jak się rzecz ma z owym majątkiem pana, o którym wspomniał w swej odpowiedzi min. Pittreich?

— Ach, panie — to jest największa tragedja mego życia! Posiadam realność, którą zacząłem budować, na krótki czas przed zasądzeniem mnie, za nieduże pieniądze żony i przy pomocy kredytu, który do dziś ciąży wraz z innymi długami na tej nieszczęsnej mojej realności, z której oprócz nędznych 2 pokoi z kuchnią, żadnych dochodów nie pobieram. Jest ona w ręku wierzycieli, lecz ludziom ciągle się zdaje, że jestem zamożnym, bo... figuruję jako właściciel realności na nakazach płatniczych, podatkowych i t. p.

W tych dniach prześlę Kołu polsk. szczegółowy wykaz długów i pożyczek, jakie na stworzenie tej mojej „majętności“ się złożyły... Będzie nad czem zapłakać...

ZE SWIATA.

Wojna a pory roku. — Garderoba króla Edwarda. — Przedstawienia teatralne w Japonji. — Pioruny a brzoza. — Jak dawno znane jest masło.

Wojna a pory roku. Najlepszą porą do prowadzenia wojny jest wiosna, tak ze względu na łatwiejsze warunki wyżywienia, jakoteż na temperaturę łagodną; do tego nadchodzące lato i jesień dają możność ukończenia wojny pod zimę, najmniej dogodną dla operacji wojennych. Najwięcej też wojen rozpoczynało się na wiosnę, np. w XIX stuleciu wyprawy z lat: 1800, 1809, 1813/14, 1815, 1828/29, 1848, 1849, 1859 i 1877/78.

W lecie rozpoczęły się wojny z lat: 1806/07, 1812, 1866, 1170/71.

Na jesień przypada początek wojen z 1805 roku, 1853 (na Bałkanie) 1884 (na Krymie) i 1885 roku.

W zimie rozpoczęła się wojna roku 1831 i 1864.

* * *

Garderoba króla Edwarda. Żaden monarcha niema tak zasobnej garderoby, jak król angielski. W ciągu dnia przynajmniej trzy razy zmienia garnitury. Rano kładzie szlafrok czarny lub szafirowy. W tym stroju załatwia korespondencje. Jeżeli udaje się na polowanie, wdziewa myśliwską kurtkę brunatną i kapelusz tyrolski. Podczas pobytu w Buckingham Palace, nie wyrusza odrazu tak ubrany, lecz jedzie przez miasto w zwykłym kostjumie spacerowym i przebiera się dopiero na dworcu, w swoich apartamentach. Do gry w golfa zmienia strój znowu. Po użyciu sportów każe się masować i przebiera się do obiadu. Edward VII ma 200 garniturów, 100 kapeluszy i czapek, 80 par trzewików, butów, półbucików itp. Co roku obstalowuje sobie 30 garniturów, poza tem musi mieć mnóstwo mundurów, będąc pułkownikiem honorowym 33 pułków zagranicznych. Jeżeli ubranie nie podoba się królowi, to wkłada je tylko raz jeden, poczem ofiaruje ubogim gentlemanom; „znoszone“ garnitury oddaje dwom swoim kamerdynerom: Anglikowi i Austrjakowi, którzy je odprzedają, czerpiąc stąd znaczny dochód. Król nie jest rozrzutnym; niektóre garnitury nosi długo, choć rzadko i pamięta wszystkie; gdyby którego zabrakło, spostrzegłby odrazu przy półrocznej rewizji garderoby. Inaczej ubiera się w Anglji, inaczej zagranicą u wód. Tam daje sobie folgę, chodzi w żakietach, marynarkach, nie przywdziewa fraka do obiadu, nosi miękkie kapelusze, słowem odpoczywa od etykiety.

* * *

Przedstawienia teatralne w Japonji. Najtańsze przedstawienia teatralne odbywają się chyba w Japonji. Teatry czynne są tam od 9 rano do 7 lub 8 wieczór i to beznstanku. Cena wejścia wynosi na nasze pieniądze 5 halerzy. Za to ma się prawo przez cały dzień siedzieć w teatrze. Ale też dochód z takich przedstawień nie pozwala na wysokie gaże dla primadon.

* * *

Pioruny a brzoza. Pisma amerykańskie utrzymują niejednokrotnie, że pioruny omijają brzozę. W stanie Tennessee ustalilo się przekonanie, że piorun nigdy jeszcze w to drzewo nie uderzył. Indjanie w czasie burzy chronią się pod jego opiekuńcze konary. Z punktu widzenia nauki nie byłoby w tem nic dziwnego, wiadomo bowiem, że różne rodzaje drzewa posiadają rozmaite przewodnictwo elektryczne; wypadałoby więc przyjąć, że brzoza jest złym bardzo przewodnikiem. Podając ten ciekawy fakt, sprawozdania nie wyjaśniają wszakże, o jakiej brzozie mowa, coby i dla nas miało szczególne znaczenie; w Ameryce północnej bowiem, obok powszechnych u nas gatunków brzozy istnieją inne, wyłącznie amerykańskie.

Czyby nasi czytelnicy nie mogli przyczynić się do rozświetlenia tej kwestji, stwierdzając np. fakty uderzenia piorunu w brzezinę?

* * *

Jak dawno znane jest masło. Wynalezienie produktu tego sięga bardzo odległych czasów, kiedy ludy przeważnie trudniły się pasterstwem. Można przypuścić, że wynalazek został zrobiony podczas jazdy konnej; przywiązane do konia zbiorniki z mlekiem uległy wstrząśnieniom, skutkiem czego następowało oddzielenie się masła. Masło było znane starożytnym Scytom, a na północy Germanom; z ludów południowych używali go Indusi i Etjopi; Grecy z początku go nie znali. Herodot w tej mierze opowiada: „Scytowie nalewają mleka klaczy do drewnianych naczyń i wstrząsają temi ostatniemi, skutkiem czego rozdzielają się składowe części i tłuszcz, który oni nazywają masłem, jako lżejszy, wypływa na wierzch“. W Biblji, w księdze Przypowieści spotyka się zdanie: „jeżeli tłuc mleko, to się z niego robi masło“. Grecy używali masła tylko do wyrobu maści i na ofiary. Podczas uroczystości na cześć Afrodydy w Sycylji całą okolicę naokoło tej bogini czuć było masłem, którego używano do smarowania włosów i zarostu. Za pokarm służyło tylko barbarzyńcom; według Plinjusza, zwyczaj spożywania masła u starożytnych Germanów był oznaką zasobności i dobrobytu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Symeona biskupa wyznawcy i Konstancji panny; w piątek Cierni korony Pana Jezusa, Konrada wyznawcy i Mansweta.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocząć się dziś o godz. 6 minut 50, zachód przypada o godz. 5 minut 48, długość dnia godzin 10 minut 8.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 16 lutego. Szkoły tutejsze po czterotygodniowej przerwie z powodu panujących tu chorób: tyfusu brzusznego, szkarlatyny i dyfterji, zostały 15 b. m. otwarte i nauka w nich rozpoczęła się na nowo. Również świadectwa z I. półrocza szkolnego zostały wczoraj dopiero rozdane zamiast w styczniu b. r.

Wystawa metalowa. Posiedzenie komitetu wystawowego odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 21 lutego o godz. 10 rano w lokalu Izby handlowo-przemysłowej, plac Biesiadeckich.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) wybór prezydjum komitetu; 3) Sprawozdanie dotychczasowej działalności biura wystawy; 4) wnioski.

Zapraszając niniejszem strony interesowane na to posiedzenie, związek uprasza w danym razie pisma adresować do: Związku fabrycznego we Lwowie, ul. Batorego, 12.

Sprawy pocztowe. Wskutek rozporządzenia Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie z dnia 4 lutego b. r. czas przyjmowania i wydawania listów urzędowych i gazet w niedzielę ograniczono wyłącznie na godziny przedpołudniowe. Wobec tego przesyłki urzędowe będą wydawane i przyjmowane w niedziele tylko między godziną 7·45 a 10·45 przed południem.

Powyższe ograniczenie wchodzi w życie z dniem 21 lutego b. r.

KRAKOW, 18 lutego.

Nabożeństwo popielcowe w kościele N. Marji Panny odprawił wczoraj ks. Szymon Podczerwiński. W kościele tym przez cały post będzie się odbywać codziennie wotywa o godzinie 9 rano, następnie postne kazanie.

Zmiana w redakcji. Redakcję krakowskiego wydania „Wieku nowego“, objął p. Stanisław Brandowski, redaktor "Nowin".

Wojskowym attaché austrjackim przy armji rosyjskiej w Mandżurji został zamianowany kapitan sztabu jeneralnego w Krakowie, Stanisław hr. Szeptycki.

Z „Sokoła“. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę d. 20 marca o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła“. W razie braku kompletu, następne nieodwołalnie d. 27 marca.

Wnioski członków przyjmuje się do dnia 6 marca.

Z Lutni“. Walne zebranie tutejszego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ zostało zapowiedzianem na wtorek d. 23 b. m. i odbędzie się według porządku następującego:

1) Sprawozdanie z działalności artystycznej za rok ubiegły.
2) Sprawozdanie kasowe.
3) Wybór nowych członków do zarządu.
4) Wnioski.

W najbliższym koncercie „Lutni“, który się odbędzie d. 7 marca da się słyszeć w Krakowie p. Marja Gembarzewska primadonna opery lwowskiej. Obok całego szeregu nowości program wieczoru obejmie także niewykonany dotąd w Krakowie koncert potrójny Beethovena na skrzypce, wiolonczelę, fortepian z towarzyszeniem orkiestry.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“. Dzisiaj odbędzie się zbiorowe zwiedzanie fabryki Zieleniewskiego. Punkt zborny w samej fabryce, o godz. 4 po południu, ul. Krowoderska, Nr. 65.

Zapisywać się na członków Towarzystwa "O własnych siłach", można w punkcie zbornym u delegata Towarzystwa.

Wydział Przytuliska uczestników powstania z r. 1863-4 na posiedzeniu z dnia 12 b. m. odbytem uchwalił urządzić w pierwszych dniach marca b. r. przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“ celem powiększenia dochodów na utrzymanie weteranów. Na tem samem posiedzeniu przyjęto na członków wspierających: dra Józefa Mieroszewskiego, ks. Stanisława Gajewskiego, dra Macieja Mączyńskiego, Kongregację kupiecką w Krakowie i Kazimierza Machowicza, notarjusza.

Przygotowania do opery. Niedawno donosiliśmy, że w ostatnich dniach lutego będą odegrane w teatrze miejskim dwie opery komiczne Offenbacha staraniem Towarzystwa oświaty ludowej. Towarzystwo zwróciło się w tym celu do profesora konserwatorjum muzycznego p. Juljusza Marso, który też energicznie zajął się przygotowaniem tych dwóch oper. W przedstawieniu wezmą udział uczennice i uczniowie p. Marso, a mianowicie panie: Chrapczyńska, Drozdowska, Rechtówna, Koźmin, oraz panowie: Walewski, Ziembiński, Łowczyński, Tadziński. Od soboty będą się odbywały próby orkiestralne w teatrze miejskim. Orkiestrą dyrygnje p. Hock.

Obie opery Offenbacha były grane we Lwowie z wielkiem powodzeniem; odznaczają się humorem i piękną muzyką.

Na zakończenie przedstawienia dane będą żywe obrazy, które układają artyści-malarze pp. Tetmajer i Szczygliński. W obrazach weźmie udział 30 najpiękniejszych panien z najlepszych sfer towarzyskich Krakowa.

Kostjumy dla tych pań będą specjalnie w tym celu robione w pracowniach krawieckich naszego miasta.

Z okazji odczytów "O świetle", jakie urządza Towarzystwo przyrodnicze w Krakowie, przypominamy, że dochód z tych odczytów przeznaczony jest na urządzenie muzeum przyrodniczego imienia Kopernika w naszem mieście. Muzeum to na podobieństwo wiedeńskiej „Uranji“ ma być oddane do wyłącznego u-

żytku publiczności. Publiczność nasza będzie miała w ten sposób sposobność zaznajomienia się z przyrządami służącymi do popularyzowania fizyki i chemii oraz z okazami biologicznymi. Zaznajamianie się to będzie ułatwione przez szczególne i dokładne informacje ze strony ludzi fachowych tak iż zwiedzający muzeum sami będą mogli przyrządy owe wprawiać w ruch. Ceny wstępu dla publiczności będą możliwie niskie.

Muzeum to zainicjowane przez dyrektora p. Petelenza potrzebuje do urządzenia się jakie 20.000 k. Z dotąd ogłaszanych na ten cel odczytów zdołano zebrać 7000 koron. — Obecnie toczą się pertraktacje o wynajęcie lokalu w Muzeum przemysłowem.

Program wykładów jest następujący:

Poniedziałek 22 lutego: „Światło i barwa“. Prof. dr. August Witkowski.

Środa 24 lutego: „Analiza widma“. Prof. Stanisław Ziobrowski.

Piątek 26 lutego: „Fotografia“. Dr Tadeusz Estreicher.

Poniedziałek 29 lutego: „Zależność barwy od budowy chemicznej“. Prof. Dr Leon Marchlewski.

Środa 2 marca: „O obrazach optycznych“. Dr Ignacy Zakrzewski Prof. Uniwersytetu lwowskiego.

Piątek 4 marca: „Światło i rośliny“. Prof. Dr Józef Rostafiński.

Poniedziałek 7 marca: „Światło i zwierzęta“. Prof. Dr Michał Siedlecki.

Środa 9 marca: „Oko“. Dr Karol Brudzewski.

Piątek 11 marca: „Wrażenia i wyobrażenia wzrokowe“. Prof. Dr Napoleon Cybulski.

Poniedziałek 14 marca: „Teleskop i fotografia nieba“. Dr Lucjan Grabowski.

Środa 16 marca: „Fototerapia“. Dr Franciszek Krzyształowicz.

Piątek 18 marca: „Światło elektryczne w porównaniu z naftowem i gazowem“. Prof. Stanisław Horoszkiewicz.

Odczyty odbywać się będą zawsze od godziny 6 wieczorem w sali Zakładu fizycznego Uniwersytetu, ulica św. Anny l. 6.

Ceny miejsc: I miejsce 2 kor.; II miejsce 1 kor.; III miejsce 60 hal. — Bilety abonamentowe na całą serję kosztują: I miejsce 20 kor.; II miejsce 10 k.; III miejsce 6 kor. — Młodzieży akademickiej przysługuje wstęp na salę za okazaniem karty legitymacyjnej i opłatą 20 halerzy.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień odczytu przy wejściu do sali.

Tow. oświaty i Szkoła ludowa. Otrzymujemy od bardzo poważnego członka krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Pierwsze Koło Tow. szkoły ludowej na zgromadzeniu walnem dnia 14 b. m. na wniosek p. Śmiałowskiego wyraziło swoje ubolewanie Tow. oświaty ludowej „z powodu nielojalnego wielce, a dla Koła szkodliwego postępowania tego Towarzystwa. Mianowicie z ramienia tego Towarzystwa, z którem dotąd dobre łączyły nas stosunki, obchodzi od jakiegoś czasu lokale publiczne wysłaniec z puszką i na rzecz tegoż Towarzystwa zbiera drobne składki.“

Naprawdę zdziwienie wielkie musi wywołać u każdego bezstronnego taka uchwała Koła I-go szkoły ludowej. A więc tego sposobu zbierania funduszu, jakiego używa jedno stowarzyszenie, już drugiemu stowarzyszeniu używać nie wolno? Czy jeżeli jedno stowarzyszenie koncertem, a drugie np. festynem zbiera fundusze na swe cele, to inne stowarzyszenia, które również festynem lub koncertem zbierają składki, postępują nielojalnie, niepatrjotycznie? Czy zasługują te inne stowarzyszenia, by im wyrażano ubolewanie za to, że dla swych dobroczynnych lub patrjotycznych celów używają najlegalniej tych środków, jakich im dozwala ich statut i jakie wogóle są używane?

Ileżto puszek, zbierających składki, krąży po Krakowie, prócz puszek Tow. oświaty ludowej i Szkoły ludowej? Czy I. Koło Szkoły ludowej i tym innym instytucjom, które legalnie zbierają składki w blaszane puszki po Krakowie tak po domach prywatnych, jak i po lokalach publicznych również będzie swe ubolewanie wypowiadać?

Długie lata, zanim powstało I. Koło Szkoły lud., już z wielkiem poświęceniem i najlepszym skutkiem pracowało krakowskie Tow. Oświaty ludowej. Założyło ono 916 bezpłatnych czytelń ludowych, na które wydało setki tysięcy; założyło 6 bibljotek ruchomych dla samych nauczycieli ludowych tak w Galicji, jak w W. Ks. Krakowskiem i na Śląsku; założyło I-szą szkołę analfabetów w Krakowie i bibljoteki po seminarjach nauczycielskich. — Zanim powstał Uniwersytet ludowy, już ono urządzało publiczne i bezpłatne odczyty dla ludu i t. p.

Otóż zasadto ugruntowane jest jego dobrze zasłużone znaczenie i dobra sława, jako stowarzyszenia polskiego i katolickiego, aby mu podobna uchwała, której należnego epitetu nadawać nie chcę, mogła cokolwiek zaszkodzić.

Pisze „Nowa Reforma“ nr. 37, że na zgromadzeniu I koła Szkoły ludowej, która tę ubolewającą uchwałę powzięła, był bardzo mały komplet; otóż to chodzi w części tomiczy ową uchwałę. Bo przecież trzeba się spodziewać, że gdyby się był większy komplet zebrał, to znalazłby się jaki członek, którybyp poznał całą niestosowność takiej uchwały i do niejby nie dopuścił.

Przed kilku dniami pisał „Naprzód“ przeciw pusze Oświaty ludowej, zbierającej składki po lokalach publicznych, jako robiącej konkurencję Szkole ludowej i przestrzegał, by nie dawano składek do puszki Oświaty ludowej. Czy to ostrzeżenie „Naprzodu“ zaszkodziło towarzystwu Oświaty ludowej? Sądzę, że nie. I ta najgorsza burza również szkodzić nie może tow. Oświaty ludowej, które przeszło 20 lat z takiem poświęceniem i patrjotyzmem działa w tych setkach swoich czytelń bezpłatnych dla dobra prawdziwej oświaty ludowej.

Zapewne zarząd tow. Oświaty ludowej odpowie na tę uchwałę koła I go Szkoły ludowej, ale to może dopiero później nastąpi, a ja sądziłem, że potrzeba temi kilkoma słowami zaraz odpowiedzieć, aby ludzie rzeczy nie znający i bezstronni bezzwłocznie mogli sobie wyrobić zdanie o uchwale odnośnej I. koła Szkoły ludowej.

Z koła literackiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału z powodu rezygnacji p. Kazimierza Morawskiego z urzędu prezesa. Wobec tego uchwalił wydział przez aklamację zaproponować walnemu zgromadzeniu wybór radcy dra Augusta Sokołowskiego. Nie ulega wątpliwości, że walne zgromadzenie uchwałę tę zatwierdzi.

Małe zapytania: Kto właściwie prowadzi przebudowę starego teatru? kto jest przedsiębiorcą? kto roboty nadzoruje? Dostarczono nam w tym względzie kilka zajmujących szczegółów, które po sprawdzeniu podamy do wiadomości ogólnej. Sprawa jest aktualna ze względu na pewne „wypadki“ w budowie, które zaniepokoiły publiczność.

Echa karnawałowe. Z Podgórza piszą nam: Pięknie urządzona sala „Sokoła“ zgromadziła w sobotę 13 b. m. sporą ilość chcących się dobrze bawić, bo zabawy w „Sokole“ podgórskim mają już swoją sławę. Zabawa rozpoczęła się tradycyjnym staropolskim polonezem prowadzonym przez prezesa „Sokoła“ dra Emilewicza. Do kadryla i mazura stawało po 60 par, a życia i ochoty dodawał zabawie p. Klein, który znanym jest jako niezmordowany wodzirej, tudzież pp. Gawryś i Kaliciński. Z pań w pierwszym rzędzie należałoby wymienić p. H., która jaśniała urodą jak i piękną toaletą, dalej p. Kl., p. R. i wiele innych.

Zabawa przy dźwiękach muzyki wojskowej 20 pp. przeciągnęła się do białego rana, tak, że mazur mógł być prawdziwym „białym“, gdyż tańczono go już bez świateł. Zabawa ta z pewnością należała do najlepszych w tegorocznym karnawale.

Słońce w Europie i w Japonji. Ponieważ pomiędzy Japonją a Krakowem, jest 8 godzin różnicy czasu, to sprawa przedstawia się jak następuje:

Ziemia obraca się około swojej osi od Zachodu na Wschód, to jest, kiedy pozornie słońce obiega od Wschodu na Zachód swoją drogę niebieską, to każdy punkt na Wschodzie położony, oświecony jest przez słońce wcześniej. Jeśli zatem o godzinie 4 rano słońce wschodzi na horyzoncie Japonji, to u nas jest jeszcze zupełna noc, a mianowicie 12 godzina w nocy. Jeśli zaś u nas jest 12 godzina w południe, to w Japonji minęło już dawno południe i jest już godzina 8 wieczór. To jasne. Na antypodach, gdzie różnica wynosi 12 godzin, jest wtedy północ, kiedy u nas jest południe i na odwrót.

Tylko gruba nieuctwo nie potrafi zrozumieć tej prostej astronomicznej zasady.

Szkoła artystyczno-cyzelerska. Pan Wincenty Ziębowski, artysta-cyzeler, otworzył dnia 1 lutego b. r. szkołę artystyczno-cyzelerską przy ul. Stolarskiej l. 6 w Krakowie. Mieliśmy już parę razy sposobność oglądać śliczne, artystyczne wyroby p. Ziębowskiego, dla tego też cieszymy się, że tej swojej sztuki udzielać będzie swym rodakom.

Nieporządki w mieście. Zwracamy uwagę magistratu na brak koło teatru ludowego; bruk ten w dni pogodne jest przykrym, a podczas słoty staje się wprost niemożliwym. Brak chodnika utrudnia dostęp do teatru ludowego, daje się także dobrze odczuwać stałym mieszkańcom ul. Krowoderskiej. Może magistrat zechce już raz uwzględnić te ciągłe skargi publiczności.

Dyrektor „trustu“ amerykańskiego p. Poświatowski zarwał między innymi także rzeźnika J. Lechowicza z Zakopanego na 112 kor. za pobrane mięso. Przed wyjazdem ze Zakopanego oświadczył majestatycznie, że jedzie do Wiednia, aby podjąć swoje pieniądze, które ma złożone w banku austro-węgierskim.

Prawdziwy „Gorączko“. Franciszek Gorączko, liczący lat 43, wyrobnik, rozgorączkował się kiedyś alkoholem do tego stopnia, że głośno począł przezywać urzędników, pełniących służbę w biurach ciżowych. Urzędnicy zmuszeni byli wezwać policji; ta zaś odprowadziła go do aresztów dla odchodzenia gorączki.

Rabunek w biały dzień. Wczoraj o godzinie 1 w południe szła przez ulicę Bogatą panna Albina Bartoszewiczówna, córka znanego literata, obecnie redaktora „Gońca“ warszawskiego; na środku ulicy napadło na nią dwóch drabów, którzy wydarli jej zegarek i portmonetkę i uciekli!!

Jest to poprostu bezprzykładne zuchwalstwo i objaw smutnych stosunków jakie panują na przedmieściach. Jeżeli już w biały dzień, mogą zdarzać się podobne wypadki, cóż dopiero dziać się musi o zmierzchu?

Nieostrożna jazda. Wczoraj żołnierz policyjny aresztował J. Hucka, z Niedar z powodu, iż na skręcie ulicy Szpitalnej najechał na dorożkę wozem ciężarowym, przy zem rozbił mu latarnie i porysował całą karetę.

NEKROLOGJA.

Marja Wędkiewiczówna, córka nadprokuratora państwa, przeżywszy lat 24, zmarła w Krakowie.

Teofila Hoffmann, żona kupca, przeżywszy lat 47, zmarła w Krakowie.

Agnieszka Witkowska, żona majstra murarskiego, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 43.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 18 lutego: „Interes przedewszystkiem“, kom. w 3 akt. Mirbeau.

W sobotę 20 lutego: „Dwór we Władkowicach“, kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego.

W niedzielę 21 lutego o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Burza“, baśń dramatyczna w 6 obr. W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 18 lutego: „Pan Jowialski“, komedja w 4 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę 20 lutego: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego.

W niedzielę 21 lutego o godz. 3 po południu: „Dom warjatów“, farsa w 3 akt. K. Laufsa.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego.

Kącik humorystyczny.

Rozmyślanie.

Wicek (do siebie): Chciałbym wiedzieć, czy Tekla wie, że ja wiem, iż ona chciałaby wiedzieć, czy ja wiem, że ona mnie kocha.

Przyczyna złego humoru.

— Mówisz pan, że pańska żona jest w złym humorze. Dlaczego?

— Naprzód rozgniewała się na służącą, potem — rozgniewała się na mnie, że się nie gniewam na służącą, a teraz gniewa się na mnie o to, że ja się na nią gniewałem, że ona się gniewała na służącą. Rozumie pan?

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert ludowy,** w którym zapewniła swój współudział p. Ordon, artystka teatru miejskiego, odbędzie się w piątek 19 lutego. P. Ordon wystąpi jako śpiewaczka estradowa i wykona pieśni Millera, Mozarta i prześliczną „Kalinę“ Komorowskiego. Oprócz chóru mięszanego Towarzystwa, wezmą udział w koncercie profesorowie konserwatorjum p. Skarzyński i Wierzuchowski, pianistka Kopaldówna, młody skrzypek p. Bariński i uczeń prof. Marso tenor p. Łowczyński.

Bilety nabywać można jeszcze w Tow. muzycznem w zwykłych godzinach.

Willy Burmester wystąpi z koncertem w piątek 4 marca w sali „Sokoła“.

Wojna.

Depesze dzienne.

Japończycy na Korei.

Port Arthur 17 lutego. Rosyjska ajencja donosi, że w Gensan skoncentrowanych jest **około 60.000 ludzi, którzy mają wmaszerować do Mandżurji.** Ciągle przybywają dalsze oddziały wojskowe.

Bitwy nad rzeką Jalu.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi przez Nowy Jork:

Rosjanie koncentrują wojska na północ rzeki Jalu, ponieważ obawiają się, że Japończycy sechcą przeprawić

siąć komunikację pomiędzy Portem Arthura a Władywostokiem.

Ruchy floty japońskiej.

Tokio 17 lutego. (Biuro Reutera) Japońska flota torpedowa zaatakowała ponownie flotę rosyjską koło Portu Arthura 14 b. m. Rzekomo uszkodzono jeden okręt rosyjski.

Londyn 17 lutego. „Daily Chronicle" donosi z Tokio z dnia 15 b. m., że japońskie torpedowce ścigają rosyjską eskadrę władywostocką koło północno-zachodnich wybrzeży Japonji.

Londyn 17 lutego. (Biuro Reutera.) Podług doniesień z Nowego Jorku krążą w Seul pogłoski, że trzy rosyjskie okręty zostały w Yongampho otoczone przez japońskie okręty wojenne.

Ruchy floty rosyjskiej.

Londyn 17 lutego. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że krąży tam pogłoska, że **rosyjskie krążowniki wróciły znów do Władywostoka.**

Z Władywostoku.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi przez Nowy Jork:

Mieszkańcy Władywostoku, którzy opuścili to miasto, donoszą, **że Władywostok nie jest przygotowany na stawienie oporu.** — Nie ma tam ani torpedowców, ani min, a **10 torpedowców jest uwięzionych w lodzie.**

Rozkaz dzienny Aleksiejewa.

Port-Arthur 17 lutego. Namiestnik Aleksiejew wydał następujący pompatyczny rozkaz dzienny:

Z najwyższej strony powierzono mi bohaterskie wojsko i flotę. — Teraz, kiedy wzrok cara, Rosji i całego świata jest na nas skierowany, musimy pamiętać o tem, że mamy święty obowiązek bronić cara i ojczyzny. Rosja jest wielką i potężną. Jeżeli nasz nieprzyjaciel jest silnym, to powinno nam to dodać nowych sił do zwalczania go. Wielkim jest duch rosyjskich żołnierzy i marynarzy. Nasza armia i nasza marynarka miała wielu sławnych mężów, którzy w tej chwili powinni nam świecić przykładem. Bóg, który popiera sprawy sprawiedliwe, poprze i teraz naszą sprawę. — Bądźmy zgodni i przygotujmy się na dalszą walkę. Niechaj każdy zachowa spokój umysłu, aby mógł lepiej spełniać swe zadanie. —

Ufając w pomoc Wszechmocnego niechaj każdy wypełnia swój obowiązek, pamiętając o tem, że modlitwa do Boga i służba dla cara (!) nigdy nie są stracone. Niech żyje car i ojczyzna! Bóg z nami! Hurra!

Z kół wojskowyh.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Peterburga. Jenerał gubernator Turkestanu i jenerał komendant tamtejszych wojsk, jenerał lejtnant Iwanow, który od pewnego czasu bawił w Petersburgu wraz z szefem swojego sztabu, wyjechał do Turkestanu. W kołach wojskowych słychać, że Iwanow otrzymał polecenie poczynienia zarządzeń wojskowych na granicy indyjskiej **na wypadek, gdyby Anglja zajęła wrogie stanowisko wobec Rosji, albo gdyby usiłowała przedsięwziąć coś w Tybecie albo Persji, coby się sprzeciwiało interesom rosyjskim.**

Kronsztad 17 lutego. Admirał Makarow, wyjechał do Azji wschodniej.

Wiedeń 17 lutego. „Fremden Blatt" donosi: Jako sprawozdawca dla głównej kwatery rosyjskiej, upatrzony jest przydzielony do 46 pp. pułkownik sztabu jeneralnego Tsicserics-Bacsani. Dotyczące rokowania nie są jeszcze ukończone.

Neutralność mocarstw.

Wiedeń 17-go lutego. „Wiener Ztg" ogłasza neutralność Austro-Węgier w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Petersburg 17 lutego. Rząd otrzymał deklarację neutralności Anglji i Danji.

Depesze nocne.

Trzeci atak na Port Arthura.

Londyn 18 lutego. Według telegramu dziennika „The Yannes Gazette" w Kobe, urzędowe doniesienie stwierdza, **że japońskie łodzie torpedowe w niedzielę rano wykonały atak na Port Arthura** i ostrzeliwały leżący w porcie rosyjski okręt frachtowy, jakoteż okręty po za portem stojące. Telegram dodaje, że okręty japońskie cofnęły się, **nie poniósłszy żadnej szkody.**

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.). Według nadeszłych depesz, szczegóły tego **trzeciego ataku** na Port Arthura w dniu 14 b. **m.** są następujące:

Flota japońska czyniła olbrzymie wysiłki, aby się dostać do Portu Arthura. Przeszkodziła temu jednak straszna burza śnieżna i tylko 2 japońskie okręty wdarły się do przystani. Były to autitorpedowce: „Asagiri" i „Hajatori". Nie udało im się jednak podpłynąć razem, z tego powodu każdy z nich z osobna wystawiony na silny ogień armat rosyjskich, narażony był na wielkie niebezpieczeństwo.

Antitorpedowiec „Asagiri" przybył o godzinie 3-ciej po północy i **zaatakował okręty rosyjskie, rzucając kilka torped.**

Jeden rosyjski statek został trafiony torpedą.

„Asagiri" po ataku odpłynął szybko, **zasypywany ogniem armat rosyjskich.**

Antitorpedowiec „Hajatori" przybył w dwie godziny później, t. j. o 5 tej rano. Spotkawszy u wejścia do przystani dwa rosyjskie okręty, zaatakował je, wyrzucając kilka torped.

Jeden rosyjski krzyżownik wyleciał w powietrze.

„Hajatori" po ataku cofnął się pod ogniem armatnim.

Straże rosyjskie widziały przy świetle reflektorów zbliżającego się nieprzyjaciela.

Poniesione świeże straty świadczą więc o wielkiem niedołęstwie floty rosyjskiej.

Londyn 18 lutego. Ambasador japoński potwierdza z wszystkimi szczegółami podaną z Nowego Jorku wiadomość o nowym ataku japońskich torpedowców na Port Arthura d. 14 b. m. i dodaje, **że jeden rosyjski okręt został zniszczony.**

Nowy Jork 18 lutego. (Biuro Reutera.) Admirał Togo zapewnia, że atak ten wywołał moralne przygnębienie wśród nieprzyjaciół.

W Porcie Arthura.

Port Arthur 18 lutego. Miasto spokojne. Wojska stoją w wyznaczonych miejscach.

Komendant twierdzy polecił, aby dwa razy tygodniowo grała muzyka wojskowa na bulwarach.

Port Arthur 18 lutego. Aleksiejew otrzymuje ze wszystkich stron Rosji telegramy z życzeniami powodzenia (!).

Londyn 18 lutego. (Tel. wł.) Telegramy donoszą, że cała załoga rosyjska w Porcie Arthura wynosi 6—8 tysięcy żołnierzy.

Ruchy wojsk japońskich.

Port Arthur 18 lutego. Według wiadomości wschodnio-azjatyckiego Lloydu, Japończycy koncentrują się w Saseho, Kura (na północ od zatoki Hierossima), w Jokohamie i Macsusa.

Tokio 18 lutego. Ajencja Havasa donosi, że patrole kawalerji japońskiej wylądowały w Wi-czu.

Port Arthur 18 lutego. Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w Czing-wan-tan nie potwierdza się.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Irkuck 18 lutego. Onegdaj wieczorem pierwszy oddział wojska wyruszył stąd do Portu Arthura.

Port Arthur 18 lutego. Mobilizacja wojsk rosyjskich odbywa się w dalszym ciągu.

Wiedeń 18 lutego. (Tel. wł.) Depesze z Londynu donoszą, że wojska rosyjskie cofają się w głąb Mandżurji ku głównej kwaterze w Mugden.

To dowodzi, że Japończycy na Korei są tak silni, iż Rosjanie muszą się obawiać, aby nie byli oskrzydleni.

Ruchy floty japońskiej.

Tokio 18 lutego. Ajencja Havasa donosi, że trzy okręty transportowe z robotnikami i materjałem wojennym w ubiegłym tygodniu wyjechały z Nagasaki i przybyły do Czemulpo. Dalej 8 okrętów transportowych z wojskiem i kilka okrętów z materjałem wojennym wyruszyło do wybrzeży zachodniej Korei.

Ruchy floty rosyjskiej.

Wisby (Gotlandja) 18 lutego. Sześć rosyjskich okrętów wojennych przejechało wczoraj koło Homburg na południe.

Perim 18 lutego. Biuro Reutera donosi, że wczoraj rano rosyjski okręt wojenny przejechał przez cieśninę Bebel-Mandeb eskortując parowiec z węglem. Okręty te udały się do Dżibuti.

Petersburg 18 lutego. (Tel. wł.). Zawiązało się tutaj towarzystwo do zbierania składek na zakupienie i urządzenie nowej floty. W ciągu kilku dni zebrano 300 000 rubli.

Uszkodzone statki rosyjskie.

Tokio 18 lutego. Jeden z oficerów cudzoziemskich, który od dnia 8 do 11 b. m. bawił w Porcie Arthura, opowiada, że przy jego wyjeździe okręty „Retwizan", „Cesarzewicz" i „Pallada" silnie uszkodzone leżały u wejścia do Portu i nie były w stanie brać udziału w dalszej walce. Przy ostrzeliwaniu w dniu drugim „Nowik" doznał ciężkich uszkodzeń, podczas gdy „Askold", „Diana" i „Połtawa" tylko lżejszych uszkodzeń.

Port Arthur 18 lutego. Przy walce dnia 9 b. m. 12 calowy pocisk trafił parowiec rosyjskiej floty ochotniczej „Kazań". Szkoda nieznaczna. Z załogi nikt nie zginął.

Port Arthur 18 lutego. Według opowiadań wyratowanych z rosyjskiego okrętu minowego „Jenissej" podczas zakładania min fale zapędziły okręt na jedną z min, która wybuchła i przedziurawiła okręt. Komendant okrętu przewidując jego zagładę, rozkazał załodze ratować się.

Spuszczono łodzie. Załoga prosiła komendanta, aby wraz z nimi opuścił okręt, czemu jednakże on stanowczo odmówił, a zarazem zagroził zastrzeleniem każdego, kto natychmiast nie opuści okrętu. Jako ostatni zeskoczył z okrętu w morze posterunek przy kasie okrętowej. Komendant pozostał na pokładzie i wkrótce fale okręt wraz z nim zakryły. Ostatnie słowa komendanta były: „Bądźcie zdrowi, dzieci, wyratujcie się i nie troszczcie się o mnie", poczem zniknął w falach.

Berlin 18 lutego. (Tel. wł.) Według wieści z Petersburga razem z „Jenissejem" uległ także zniszczeniu przez miny statek „Bajan".

Usposobienie w Petersburgu.

Berlin 48 lutego. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wieści, w Petersburgu panuje silne rozdrażnienie wśród rządu i ludności, wywołane niepowodzeniami wojennemi.

Aleksiejewa oskarżają o niedołęstwo i zarzucają mu, że popełnił wielki błąd, rozdzielając flotę na dwie eskadry: jedną w Porcie Arthura, drugą w Władywostoku, gdy natomiast połączona flota stacjonowana w Władywostoku, mniej narażonym na blokadę, byłaby w stanie paraliżować ruchy floty japońskiej i przeszkodzić wylądowaniu Japończyków na Korei.

Petersburg 18 lutego. Rozeszła się tu pogłoska, że **konserwy dostarczane dla wojska są zatrute.** Chociaż pogłoska ta jest stanowczo fałszywa, wierzy jej bardzo wielu. Wywołało to wielkie rozdrażnienie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16 go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·22 Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 633 50, Akcje węg. 743·— Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 520 50 Akcje Länderbanku 421 — Akcje kolei państ. 632 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 443 —, Akcje ty... 830 —, Akcje Alpiny 403 25 Losy tureckie 116·25, Ra'e 252 50.

Cukier (stały) 18·55, spirytus (ustalony) 46 — nafta niezmieniona.

Berlin 16 go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austr... Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

NA WIELKI POST

poleca

Księgarnia katolicka dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6,

Awancin M. O. T. J. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. M. Jedowicki, ze Zgr. Zmartw. Pańskiego. Wydanie siódme. Str. 683 w 16-e w oprawie ozdobnej 4 kor.

Chwila Adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi str. 27 w 32-ce. Wydanie ozdobne ze złoconemi brzegami 20 hal.

Dwie godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie 40-godzinnego naboż. albo na Boże Ciało oraz przy Grobie Pańskim na W. Piątek. Str. 108 w 16-ce, 20 halerzy.

Fabijani K. ks. — Misya apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca. Część I. O pokucie. Str. 365 w 8-ce 3 kor.; w oprawie w płótno ang., brzegi pąs., 4 kor.

Gredzicki T. ks. — Kazania pasyjne na 8 posty podzielone, Str. 216 w 8-ce 3·60 kor.; w oprawie w płótno ang., brzegi pąsowe, 4·60 kor.

Liguori A. św. — Przygotowanie się do śmierci czyli rozmyśl nad odwiecznemi prawdami. Wydanie czwarte. Str. 355 w 8-ce, w oprawie w płótno ang. 2·50 kor.

Schoeppe Fr. ks. O. T. J. — Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami tak z dziejów świętych, jakoteż z historyi świeckiej. Str. 229 w 32-ce. W ozdobnej oprawie 90 hal.

Schoeppe Fr. ks. O. T. J. — Śmierć i jej nauki w przykładach, str. 396 w 32-ce w wyd. opr. 1·20 kor.

Na porto należy dołączyć 10—30 hal. od każdej książki.

Pokój kawalerski

z przedpokojem, przy ulicy Długiej L. 44, od pierwszego marca jest za cenę przystępną **do wynajęcia.** — Wiadomość tamże.

Wolska 28 naprzeciw Sokoła

od 1 kwietnia na parterze front:
1) 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia.
2) 3 pokoje, przedp., kuchnia, weranda.
3) od 1 marca 3 pok. kuchnia I p. ofic.
Bliższa wiadomość u stróża. 1318 1 0

Śliwowicę

Bośniacką

oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie 2846 2 0

poleca firma

BR. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

Kraków, Rynek gł. L. 25.

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: **„A. B. 65“ das Annoncen Bureau des „Merkur“ Stuttgart, Bergstrasse.** 1112 4 52

Osoby uczciwe i pracowite

mogą każdego czasu znaleźć zatrudnienie bardzo korzystne.

Szczegóły bezpłatne. Zgłoszenia pod: „K. a. Rh.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 1283 2 15

!! Herbata z Brodów !!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAŁ“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
NA POST Grzybki litewskie aromatyczne 1 kg.	„	3·20

!! Herbata z Brodów !!

Na zbliżający się sezon wiosenny

MODNE MATERYAŁY

poleca

Skład i Pracownia Sukien Męskich

Antoni Zaremba

w Krakowie, ulica Sławkowska L. 8.

ŻURNALE NAJŚWIEŻSZE. 1311 1 8

KAWA ZDROWIA

uznana przez powagi naukowe jako najlepszy surogat kawy, zawiera 56% części pożywnych, czem przewyższa wszelkie inne dotychczas znane surogaty.

KAWA ZDROWIA

ugotowana w 1/4 częścią zwykłej kawy ziarnistej, daje napój bardzo smaczny, zdrowy a tani.

KAWA ZDROWIA

nie może być porównywana z knejpowską kawą słodową, która jest tylko palonym słodem (jęczmieniem).

KAWA ZDROWIA

sporządzona z najpożywniejszych produktów, zaleca się również sama do użycia dla dzieci i osób nerwowych, którym zwykła kawa szkodzi. „KAWĘ ZDROWIA“ należy bezwarunkowo zagotować, gdyż dopiero wtenczas jest istotnie dobra.

Do nabycia we wszystkich handlach. w torebkach po 5 i 10 centów oraz w pudełkach po 20 i 40 centów. 1189

Waśniewski, Łuczko i Spółka, Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

W szkółce drzew owocowych

Zdzisława Hr. Tarnowskiego

W DZIKOWIE

założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogrodnika Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wielkiej ilości **szczepy do zakładania sadów** jakoto: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.

CENA sztuki od 2 do 4 lat		80 groszy
od 4 do 6 lat		1 kor.
Starsze, które już rodzą		2 kor.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Zamku w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg.** — Uprasza się o podanie dokładnego adresu. — Na żądanie cennik darmo i opłatnie. 1299 1 5

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza niniejszem ofertową licytacyę **na budowę własnego domu** w miejscowości Nisko.

Plany i wykaz materyałów mogą oferenci przeglądnąć w kancelaryi Wydziału powiatowego każdego dnia od 9-tej do 12-tej przed południem i od 4-tej do 6-tej po południu.

Kwota kosztorysowa jeszcze ściśle nieustalona wynosi w przybliżeniu 38000 koron.

Wadyum wymagane 4000 koron.

Termin do złożenia ofert w kancelaryi Wydziału powiatowego naznacza się do dnia **5 go Marca 1904** do godziny 12-tej w południe.

Wydział Rady powiatowej

Nisko dnia 13 Lutego 1904. 1298 2 3

Poszukuję do kupna

większego, ładnego majątku ziemskiego, z dobrym lasem, blisko kolei, w cenie do 2.000.000 koron.

Ma do umieszczenia na drugą hipotekę

5, 6, 8, 10, 12, 14 i 20.000 złr. na 6 i 7 procent. 1192 5 0

Poszukuję wspólnika

do bardzo rentownego interesu w dziale fabrykacyi metalu, z kapitałem 15000 złr. Kapitał zabezpieczony na pierwszej hipotece realności w Krakowie.

Wiadomość

w Agencji STEFANA MIKULSKIEGO

Kraków, ul. Floryańska 8, I piętro

Na odpowiedź proszę załączać marki.

Duży piękny frontowy pokój

z przedpokojem i osobnem wejściem, jest pod L. 30 na ulicy Stachowskiego na I piętrze od 1-go marca b. r. **do wynajęcia.** 1252 5 5

Fatalny tron

czyli

Car Aleksander III

i jego dwór

POWIEŚĆ

wychodzi w zeszytach po **10 ct. = 20 hal.**

Do nabycia w księgarniach, u kolporterów, w biurach pism itd. Skład główny na **Kraków u J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac** Maryacki L. 2. 1182

Sklep konfekcyi

połączony z pracownią z komp. urządzeniem i towarem, obrotu 5.000 złr. rocznie, jest dla zmiany stosunków do odstąpienia za cenę b. niską. Zgłosz. pod adr. Adm „Głosu Narodu“ **sklep.** 1310 1 1

ZAKŁAD KĄPIELOWY

ze źródłem wody mineralnej w Górach przy kolei jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki, lub do zamiany na folwark, kamienicę itp. — Zgłoszenia pod: „B. S. 15“ poste restante Kraków, poczta główna. 1309 1 3

BARDZO ŁADNE

SZKICE OLEJNE

tanio do nabycia.

Wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2772 0 0

Do zasiewu wiosennego

jest

Mączka żużlowa Thomasa

Znak Stern Marke **gwiazda**

najrentowniejszym nawozem fosforowym dla wszystkich roślin kłosowych, okopowych i jarzyn, a w szczególności dla zasiewu koniczyny, tem bardziej, **że znacznie potaniała.**

Każdy worek jest plombowany i znaczony zawartością i znakiem ochronnym

Stern Marke

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi. 1186 1 6

Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpłatnie) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.

Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie

JÓZEF KARRACH Lwów Jagiellońska 22.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wódom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** nadto specyalne lecznicze jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck

emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek! zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -

Mydło oliwne czyszczone -

Puder z kwiatów alpejskich

Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.